Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6-8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Wątpliwości p. Stołypina.

W pismach moskiewskich ukazał się tekst okólnika ministra spraw wewnętrznych z datą 4 grudnia 1909 r. Przeznaczony dla gubernatorów, generał-gubernatorów i naczelników miast, zawiera on cały szereg wskazówek w sprawie tak zwanego prawodawstwa administracyjnego. Pan Stołypin przytacza w swym okólniku szereg ciekawych faktów, świadczących o tem, jak miejscowi przedstawiciele władzy traktują swe prawa i obowiązki pod względem rozporządzeń administracyjnych, tłómaczy panom gubernatorom, że podobne pojmowanie swej władzy nie jest w zgodzie z prawem.

Okazuje się więc, że prawodawstwo administracyjne, zamknięte we wskazanych przez prawo granicach obrony porządku publicznego i ustroju państwowego, już panom gubernatorom nie wystarcza. Pan Stołypin przytacza bowiem cały szereg wypadków, w których zapędy administracyjnego prawodawstwa objęły najrozmaitsze strony życia społecznego. Ruch automobilowy, sprzedaż biletów, zakłady podczas gry w bilard sprzedaż starych podręczników gimnazyalnych i stan samowarów podczas wycieczek zamiejscowych, wszystkich tych skromnych a niezagrażających bynajmniej ustrojowi państwowemu, ani porządkowi publicznemu przejawów życia ludzkiego dotknęła dłoń prawodawcy administracyjnego i każdy z nich uregulowała w sposób, odpowiadający swym poglądom i upodobaniom.

Pieczołowitość ta nie poprzestała na uregulowaniu tych stron życia, których prawo działające nie obejmuje. Troskliwi wielkorządcy zwrócili, jak to stwierdza p. Stołypin, uwagę i na te czyny, które prawo karne przewidziało i zakazało pod grozą kary. Lecz, czy to uważając, że prawo zwyczajne nie jest środkiem odpowiednim dla energicznego uspokojenia, czy może nie poprzestając na oznaczonej przez prawo karze, prawodawcy gubernialni wydali szereg postanowień obowiązujących, zakazujących czyny już przez prawo karne przewidziane. W ten sposób jednostka, dopuszczająca się czynu karygodnego, mogła być za ten sam występek karana dwukrotnie—*bis in idem*.

Oczywiście, normując rzeczy już unormowane, nic łatwiejszego jak wpaść w pewną z istniejącem prawem sprzeczność. Okazuje się więc, że wydano cały szereg postanowień obowiązujących: o zniszczeniu skonfiskowanej broni, o zakazie sprzedawania i przewożenia pism legalnych, o odpowiedzialności gospodarzy domu za przemieszkiwanie osób, nie mających prawa mieszkać w danej miejscowości, i innych, zasadniczo sprzeciwiających się brzmieniu prawa obowiązującego.

Cierpliwy obywatel państwa rosyjskiego znosił bez szemrania nakładane na niego w drodze administracyjnej wszelkiego rodzaju nowe powinności pieniężne, nietylko przez obowiązujące prawo nie przewidziane, lecz, jak się o tem dowiadujemy od p. Stołypina, wyraźnie uznane przez senat za nieprawne.

W niepamięć poszła i uznana przez prawo całego świata cywilizowanego zasada, że każdy może odpowiadać tylko za czyny przez siebie popełnione. Wbrew tej zasadzie w całym szeregu gubernii wprowadzono odpowiedzialność całej gminy za czyny jej członków, całego personelu nauczającego—za czyny uczniów i t. d., a czyniono to z takim rozmachem, że zagrożono karą sądową i administracyjną jednocześnie.

Że przy tej okazyi stosowano kary, do których władza administracyjna nie ma prawa, że zmieniano samowolnie alternatywność kary, lub rozszerzano pojęcie masowego wtargnięcia do majątku na wypadki zwykłej samowoli, przewidzianej art. 142—to wszystko są rzeczy pomniejsze, drobne kwiatki w kunsztownych cieplarniach bezprawia i prawdziwie rosyjskiego pompadurstwa.

Zalecając swym podwładnym, aby nadal zechcieli uwzględniać te jego napomnienia, p. Stołypin tłómaczy, że „sprawność władzy bynajmniej nie polega na gwałceniu prawa, lecz na bezwzględnej z niem zgodności, że błędy władzy tylko potęgują ruch rewolucyjny".

Od chwili wydania tego okólnika upłynęło trzy miesiące. Duma Państwowa rozpatrzyła budżet ministerstwa spraw wewn. i przez usta obecnego prezydenta, a ówczesnego przywódcy Związku 17 paźdź. miała możność wypowiedzieć swoją opinię o tem, czy gubernatorowie rad tych usłuchali, czy przestrogi ministra spraw wewnętrznych poskutkowały.

Pamiętamy dobrze, co powiedział wówczas ów daleki od wszelkiej radykalnej frazeologii, a zawsze oglądający się na opinię sfer rządzących polityk.

Stwierdził on, że na prowincyi mieszczą się „całe ośrodki bezprawia", że władze miejscowe uważają się za organy raczej organizacyi prawdziwie rosyjskich, niż władz centralnych. W tym też okresie dowiedzieliśmy się znowu o nowej gubernatorskiej klasyfikacyi legalnie wydawanych czasopism, o nowych aktach prawodawstwa administracyjnego.

Rząd centralny nie poprzestał również na okólniku grudniowym. Podczas dyskusyi w sprawie opolskiej w imieniu rządu centralnego wystąpił dyrektor departamentu obcych wyznań — po to, aby sformułować stanowisko rządu wobec tych nadużyć, jakich dopuściły się władze administracyjne.

Oświadczenie to zawierało usprawiedliwienie zarówno stanowiska, zajętego przez gubernatora siedleckiego, jak i przez pomniejszych wykonawców tej sprawy. Dla stron zainteresowanych była to wskazówka nie mniej wymowna, niż okólnik grudniowy, że w każdej sprawie, pod względem politycznym drażliwej, gdzie najsłuszniejsze żądania „innorodców" lub „innowierców" przeciwstawiają się zamiarom władz administracyjnych, te ostatnie znajdą w Petersburgu pobłażliwe ucho i wymowną obronę. Z tą wszakże różnicą, że okólnik p. Stołypina jest poufny i tylko dzięki niedyskrecyi „Gołosa Moskwy" dostał się na łamy pism rosyjskich, zaś wymowna obrona p. Charuzina rozległa się z mównicy Dumy Państwowej i znaleźć musiała wdzięczne echo we wszystkich sferach administracyi miejscowej. Co ma większe znaczenie praktyczne, czy teorye i napomnienia, zawarte w okólniku, czy okazanie w praktyce stanowiska władz centralnych — odgadnąć nie trudno, jak nie trzeba być prorokiem, ażeby przepowiedzieć, w jakim kierunku pójdzie dalsza praktyka administracyi miejscowej.

Cóż się stało w ciągu dwóch miesięcy, dzielących komunikat p. Stołypina od deklaracyi jednego z podwładnych mu dyrektorów? Czy zmieniły się poglądy ministerstwa spraw wewnętrznych, czy p. Stołypin już nie obawia się destrukcyjnego wpływu samowoli administracyjnej, czy przestał już uważać zgodność z prawem działającem za konieczny warunek działalności prawodawczej organów administracyi lokalnej? Nie mamy powodów do podobnych przypuszczeń. Zapewne p. minister i dziś jest przekonany o destrukcyjnym wpływie bezprawia i samowoli, zapewne i dziś chciałby on wprowadzić w legalne granice czynności władz administracyjnych i dziś zapewne uważa za niezbędne przestrzeganie wymagań prawa. Nie przeszkadza mu to bynajmniej godzić się na stanowisko, zajęte przez p. Charuzina w sprawie opolskiej. Owa pozorna sprzeczność nie jest objawem przemijającym, nie jest zakłóceniem jakiegoś normalnego porządku lub systemu. Stanowi właśnie treść najgłębszą, cechę niezmienną systemu. Hr. Panin w swych pamiętnikach z lat 60-ych określa współczesną politykę wewnętrzną w słowach następujących: „krok naprzód, dwa kroki wstecz". Stary ten system odziedziczył p. Stołypin po swych poprzednikach, z powodzeniem uprawiał dotychczas i przekaże go zapewne swym spadkobiercom w formie znacznie udoskonalonej, z dodatkiem całej literatury politycznej, zawartej w jego przemówieniach. Wszak on to tłómaczył Dumie, że trudno uniknąć „tłuczenia szyb w czasie gaszenia pożaru", że „mając dla swej obrony tylko skałkówkę, nie można się jej wyrzec tylko dlatego, że nie stoi ona na odpowiadającej współczesnym wymaganiom technicznym wysokości".

Pan Stołypin rozumie znaczenie prawa, zdaje sobie sprawę ze szkodliwości i rozkładowych wpływów samowoli administracyjnej. Gotów jest bodaj wprowadzić bezwzględne panowanie prawa na całej przestrzeni państwa rosyjskiego.

Lecz, przystępując do urzeczywistnienia swej zasady, spotyka na terytoryum państwa jakieś żywioły odmienne, nie mieszczące się w granicach jakiegokolwiek planu jednolitej szczęśliwości, obejmującej Petersburg i Tyflis, Władywostok i Warszawę. A że losy obdarzyły państwo rosyjskie wszelkimi innoplemieńcami bardzo obficie, że i rdzennej Rosyi nie brak warstw, dla których nie sposób coś słusznego według metody petersburskiej obmyśleć, że wszelkie autonomie uważane są za rozczłonkowanie państwa, że wszelki samorząd możliwy jest tam tylko w duchu prawdziwie rosyjskim, więc ster wszystkich spraw miejscowych, wszystko od zarządzeń sanitarnych i ruchu automobilowego aż do samowarów i trzepania dywanów nad głowami przechodniów, spoczywa w ręku miejscowej administracyi. A że panowie gubernatorowie i naczelnicy miast rządzą się jak mogą, według starych przywiezionych z Petersburga recept, więc powstają owe tomy prawodawstwa administracyjnego—żywe świadectwo sprzeczności wewnętrznej, jaka się mieści w samym pomyśle jednego strychulca prawnego dla poddanych od Amuru do Wisły.

Pan Stołypin rozumie ryzykowność podobnej akcyi. Więc przestrzega przed pogwałceniem prawa i prosi o przestrzeganie jego na przyszłość. Kiedy jednak chodzi o konkretny wypadek, okazuje się, że wprawdzie „sprężystość" władzy nie zależy bynajmniej od pogwałcenia prawa, lecz w tym wypadku chodziło o odparcie zakusów polonizacyjnych, w innym o zneutralizowanie wpływów prasy opozycyjnej, jeszcze w innym o obronę fabryk przed agitacyą socyalistyczną. lub poprostu o obronę ludności rosyjskiej, która, jak wiadomo, jest wszędzie „srodze przez żydów i polaków ciemiężona."

Pod wpływem tych wszystkich względów politycznych topnieją wymagania teoretyczne, a z poza okólnika o przestrzeganiu prawa wysuwa się p. Charuzin, obrońca gubernatora siedleckiego i jego narzędzi.

Więc ów okólnik z pewnością nigdzie wody nie zamąci i nikomu żadnych nie pomiesza rachub.

Ma on znaczenie tylko jako symptomat: pomimo sukcesów polityki wewnętrznej, kosztem innorodców uzyskanych, p. Stołypin miewa chwile wątpliwości, czy nie zadrogo płaci państwo za politykę stanów wyjątkowych, czy owe lekceważenie wymagań prawa nie podkopuje fundamentów państwa, czy taktyka: „krok naprzód, dwa kroki wstecz" nie zaprowadzi nawy państwowej na jakieś odmęty srodze ryzykowne.

Ale to są tylko wątpliwości teoretyczne. Dla praktyki ma p. Stołypin aforyzmy o biciu szyb i skałkówce, której naturalnie wyrzec się w braku innej broni nie zechce.

Idem.

Kongres polski w Waszyngtonie.

—o:o—

W maju r. b. projektowany jest w Ameryce Północnej kongres polski, na który zaproszeni będą reprezentanci wszystkich legalnych towarzystw i instytucyi. Komitet przedkongresowy wzywa do udziału w kongresie specyalną odezwą, która brzmi jak następuje.

„Wyjątkowo rzadko zdarzyć się może uroczystość tak poważna, uroczystość urzędowa wielkiego społeczeństwa, jak odsłonięcie pomników dwóch polskich bohaterów, Kościuszki i Pułaskiego, która odbędzie się w stolicy Stanów Zjednoczonych 3-go maja b. r.

Pomnik Pułaskiego wznosi rząd Stanów Zjednoczonych, jako jednemu z najdzielniejszych, który walczył za wolność tego kraju i zginął za nią śmiercią bohaterską. Pomnik Kościuszki, bohatera dwóch światów, wznosi największa organizacya polska w Ameryce, Związek Narodowy Polski, chcąc uczcić tym sposobem obrońcę swobód narodowych i bojownika tego kraju, który ukochaliśmy serdecznie. Ta zapowiedziana uroczystość tak wielkim głosem przemówiła do serc Polonii amerykańskiej, że największa organizacya polska Z. N. P., na sejmie w Baltimore przez swoich 500 prawie reprezentantów postanowiła zwołać na tę uroczystość Kongres narodowy polski do Waszyngtonu.

Celem Kongresu jest omówienie obecnego położenia narodu polskiego tak w Polsce jak i na wychodztwie pod wszystkimi względami—politycznym, kulturalnym, naukowym, ekonomicznym, zapoznanie się z drogami, któremi kroczy polska myśl polityczna, uświadomienie głównych braków i potrzeb polskiego życia narodowego. wyjaśnienie i wynalezienie sposobu zaradzenia tym potrzebom i w ogólności wypracowanie dyrektywy, którąby mogła pozyskać uznanie społeczeństwa polskiego i służyć mu niejako za wskazówkę w jego ciężkiej walce o byt narodowy we wszystkich dzielnicach Polski i na wychodztwie".

Rozumne i wszechstronne rozpatrywanie spraw społecznych, ożywione duchem miłości bratniej, bystry, jasny i trzeźwy pogląd na przeszłość z wysnuwaniem wniosków na przyszłość, szukanie punktów stycznych, choćby różniących się poniekąd przekonań społecznych, może oddać wielkie usługi społeczeństwu naszemu na dziś i być posiewem, który w przyszłości przynieść może błogie owoce. A do tej poważnej pracy powołani wszyscy rodacy dobrej woli, jak dobra wola, bez żadnych uprzedzeń stronniczych czy partyjnych, podyktowała nam zwołanie tego Kongresu.

Młodsi, acz liczni bracia — bo liczący dziś w Stanach Zjednoczonych przeszło trzy miliony — zapewne nie nadarmo wyciągają ręce do Macierzy, której ideałami już nowe pokolenie wychowaliśmy, z prośbą o zasilenie nas nowemi, świeżemi siłami, ciepłem serdecznem, w błogiej nadziei, że nie będzie dla nas macochą, że nie wyrzekła się swoich wiernych synów".

Wymowne milczenie.

Od dawna zapowiadane i z niecierpliwością przez opinię publiczną w Niemczech oczekiwane *exposé* o polityce zagranicznej Niemiec nowego kanclerza Rzeszy, p. Bethmann-Hollwega, zawiodło wszelkie nadzieje.

W rozprawie nad etatem spraw zagranicznych zabrał wprawdzie głos kanclerz niemiecki, ale to, co miał do powiedzenia, było tak niewystarczające, że nawet prasa niemiecka nie potrafiła ukryć zdziwienia z powodu zdumiewającej rezerwy kanclerza

W chwili, kiedy przygotowują się ważne wypadki w Europie, kiedy sprawa bałkańska wprowadza w najwyższy kłopot gabinety europejskie, kiedy stosunek Austryi do Rosyi ulega gruntownej zmianie, kiedy angielski minister marynarki, Mc. Kenna, zapowiada dalsze pomnożenie floty, motywując je ciągłem zbrojeniem się Niemiec — filozoficzny kanclerz niemiecki zbywa opinię publiczną kilkoma nic nie mówiącymi frazesami i zajmuje się aktem w Algeciras, któremu ślubuje wierność i lojalne dochowanie zobowiązań, zaciągniętych wobec Francyi. Milczenie kanclerza niemieckiego daje się wytłómaczyć nietylko brakiem wszelkiego przygotowania dyplomatycznego.

Zapewne nie może to być obojętnem, w jakiej chwili odbywa się dyskusya polityczna o polityce zagranicznej. Po wielkich a bardzo płytkich mowach księcia Bülowa, które były raczej pogadanką na temat polityki zagranicznej, *une causerie* mniej lub więcej cytatami zapełnioną — przyszedł człowiek nowy, który nigdy przedtem temi sprawami nie zajmował się i który naprawdę nie ma nic do powiedzenia.

Ale ten jeden wzgląd nie potrafiłby sam w sobie wytłómaczyć filozoficznej lakoniczności nowego kanclerza. Bardzo trafnie zauważył poseł Scheideman, że błędy polityki zagranicznej Niemiec tkwią nie w osobach kierujących, lecz w systemie. Przedtem była polityka niemiecka operetkową — obecnie jest zakulisową i odbywa się poza widownią publiczną. Słusznie też twierdzi poseł Scheideman, że, wobec błędów, które nowy kanclerz popełnia w polityce wewnętrznej Niemiec, można się wstydzić być prusakiem — *man muss sich schämen Preusse zu sein.*

Kanclerz ze szkoły Kanta, który tak wiele prawi o moralnym obowiązku w polityce wewnętrznej, okazał się biurokratą bez skrupułu, dla którego nie istnieją zobowiązania wobec obywateli państwa innej narodowości i który tak samo chce stosować wyjątkowe prawa w celu ucisku politycznego, jak wszyscy inni jego poprzednicy w urzędzie.

Mówi się o *rozbrojeniu uczuć,* a nikt ich tak nie napina, jak Niemcy.

Kanclerz niemiecki postawił tezę, którą trudno mu będzie przeprowadzić w czynie. Twierdzi, że polityka zagraniczna nie może być zależną od polityki wewnętrznej, że poparcie, którego rząd domaga się dla swej polityki zagranicznej, nie może być przez stronnictwa w parlamencie uczynionem zależnem od tego, jaką rząd prowadzi politykę wewnętrzną, lecz że wszystkie stronnictwa od prawicy do skrajnej lewicy powinny się zjednoczyć w poparciu polityki Niemiec wobec wielkich zadań polityki zagranicznej.

Jest to najfałszywsze stanowisko w świecie.

Tego nie można wymagać od państwa wielonarodowego, jakiem są Niemcy, lub Austrya, lub Rosya. Na takiem stanowisku może stać Anglia lub Francya, ale na takiem stanowisku nie utrzymają się ani Prusy, ani Austrya, ani Rosya. Właśnie dlatego, że państwa te złożone są z wielu narodów, musi polityka wewnętrzna zaspokoić potrzeby narodowe i kulturalne ludności bez różnicy narodowości, a wtedy państwo może się domagać jedności w poparciu usiłowań i zadań polityki zagranicznej.

Lakonicznym był kanclerz niemiecki w sprawach bieżącej polityki zagranicznej. Ani jednego punktu nie oświetlił, ani jednej sprawy aktualnej nie omówił. Ale jeszcze wymowniej milczał w Dumie rosyjskiej minister spraw zagranicznych, p. Izwolskij.

Słyszał on ataki, zaiste nie pozostawiające wątpliwości ani co do szczerości uczuć państwowych, ani co do wyrazistości krytyki. Przewódca kadetów, p. Milukow, zganił ten osobisty rys, który polityce rosyjskiej od lat już nadaje p. Izwolskij, odbierając jej spokój i przedmiotowość. Nie bez złośliwej prawdy malował portret rosyjskiego ministra spraw zagranicznych rosyjski przewódca opozycyi. Włożył w tę pracę artystyczną cały swój talent i całą pasyę polityka.

Politykę Izwolskiego nazwał polityką zygzaka. I mimo wszystko nie doczekał się ani odpowiedzi, ani obrony. Minister rosyjski milczał wytrwale, milczał mężnie, milczał wymownie.

I to jest może najznamienniejszym objawem chwili, że w chwili, kiedy przygotowują się najważniejsze wypadki w Europie, odpowiedzialni kierownicy największych państw milczą.

Trzeci minister spraw zagranicznych, hr. Aehrenthal, ten Mefisto polityczny, który w tej chwili zaszachował p. Izwolskiego, poszedł w swem milczeniu jeszcze dalej, niż kanclerz niemiecki i niż minister rosyjski.

Kanclerz niemiecki przynajmniej udawał, że przedkłada exposé polityczne, odpowiadał na zarzuty i otwierał usta w dyskusyi politycznej w niemieckim parlamencie. Minister spraw zagranicznych Rosyi wprawdzie ust nie otwierał i pary nie puścił, ale przynajmniej był na posiedzeniu Dumy, siedział, słuchał—i wiele wysłuchał.

Hr. Aehrenthal nawet tyle trudu sobie nie zadał. Od dwu lat niespełna *delegacye austro-węgierskie,* jedyny ustawowy teren dla dyskusyi w sprawach polityki zagranicznej, nie są zwoływane.

Hr. Aehrenthal tym sposobem usuwa się z pod dyskusyi publicznej. Najważniejsze sprawy monarchii Austro-Węgierskiej odbywają się jak za najlepszych czasów Metternichowskich w tajnym gabinecie.

Ministrowie odpowiedzialni za politykę zagraniczną milczą. Austrya zabiera Bośnię i Hercegowinę—a minister, który zaboru dokonał, milczy.

Rosya prowadzi politykę czynną na Bałkanach, stosunek jej do Austryi zaostrza się, a minister, który tę politykę prowadzi, od słynnej mowy w Dumie w dniu 25 grudnia 1908 r. nie ma ani słowa do powiedzenia. Niemcy zamierzają zmienić obecny stosunek Alzacyi i Lotaryngii do Rzeszy niemieckiej, mówi się o nowej dynastyi alzacko-lotaryńskiej, czwarty syn cesarza Wilhelma ma objąć dziedziczny tron Alzacyi i Lotaryngii. Hohenzollernowie zdobywają nowy tron w Rzeszy niemieckiej—a kanclerz niemiecki milczy. Największe sprawy nadchodzą wśród milczenia ludzi, kierujących polityką zagraniczną największych państw militarnych Europy.

Zaiste to milczenie dyplomatów w takiej chwili jest bardzo wymowne.

W. L.

Złowróżbna statystyka.

„Riecz" podaje ciekawą statystykę. Od dn. 1 go do 28 lutego sądy wojenno-okręgowe wydały w różnych miastach Cesarstwa 37 wyroków śmierci (24 w styczniu). W tej liczbie w Taszkiencie wydano 6 wyroków, w Tule—5, w Woronežu—4, w Moskwie—3, w Ekaterynodarze—3, w Krasnojarsku—3, w Ekaterynburgu i Charkowie po 2, w Sewastopolu, Mińsku, Kijowie, Czernihowie, Wilnie, Tyflisie, Warszawie i innych po 1.

Stracono w ciągu lutego 20 osób. W tej liczbie: w Woronežu—7, w Czernihowie—5, w Odesie, Kijowie i Tyflisie po 2, w Ekaterynosławiu i Połtawie po 1. Ogółem w ciągu dwóch pierwszych miesięcy r. b. skazano na śmierć 61 osób, stracono 57.

Ciekawe są też niektóre dane o sytuacyi prasy peryodycznej za miesiąc ubiegły. W drodze administracyjnej nałożono na redaktorów 11 kar w kwocie 3,250 rb.

Karom uległy: „Wiat. Riecz"—300 rb., „Psk. Żizń"—300 rb., „Kijew. Wiesti"—200 rb., „Jużnyj Kraj"—400 rb, „Bodroje Słowo" — 100 rb., „Biełost. Gazeta" — 300 rb, „Druh"—300 rb, „Trud"—500 rb., „Szczełczok"—50 rb. W Mińsku księgarnia została skazana na 500 rb. za wydanie dozwolonego uprzednio przez cenzurę a następnie skonfiskowanego kalendarza polskiego, księgarza zaś p. Makowskiego skazano na 300 rb. kary. Ogółem w ciągu dwóch pierwszych miesięcy r. b. nałożono 23 kary w kwocie 7,100 rb.

Należy jeszcze zaznaczyć zamknięcie w tym czasie przez administracyę czernihowskich stowarzyszeń krawieckich, stowarzyszenia metalowców, nieżyńskiego t-wa „Proswita" i sosnowieckiego stowarzyszenia dramatycznego. W Rydze za szkodliwy kierunek zamknięto „Stowarzyszenie śpiewackie". W Dźwińsku zamknięto stowarzyszenie, mające na celu nauczanie rzemiosł biednych dzieci. Tamże odmówiono czterokrotnie regestracyi żydowskiego t-wa pogrzebowego. W Saratowie zamknięto instytucyę oświatową „Wiestnik Znanija", a w Windawie łotewskie t-wo oświatowe. W Warszawie zamknięto czytelnię t-wa miłośników języka hebrajskiego. Z rozporządzenia gubernatora tulskiego zakazano wykładu psychologii, urządzonego przez miejscowe t-wo trzeźwości. W Tule zaś gubernator zakazał wykładu o komecie Halleya, urządzonego przez T-wo „Obrazowanije". W Moskwie zakazane zostały wykłady: F. Kokoszkina „O samorządzie miejscowym", posła do Dumy Państwowej Adżemowa: „O sprzecznościach w życiu rosyjskiem" i A. Miakotina „Dekabryści w oświetleniu nowych materyałów".

Z Wilna.

—o—

6-go marca.

Ostatnie dnie karnawału już mniej huczne były, uwagę publiczności zaabsorwowała pożegnalna uroczystość, urządzona dla dyrektorki teatru polskiego, p. Młodziejowskiej. My możemy nie spełniać stale naszych obowiązków względem naszej kultury, sztuki i t. d., ale wybuchnąć chwilowym zapałem potrafimy. Na ostatnie dwa przedstawienia pod dyrekcyą p. Młodziejowskiej Szczurkiewiczowej dano „Złotą Czaszkę" i „Wesele", była więc podwójna okazya do oklasków, do zasypywania sceny kwiatami, i na miejscu były wygłoszone i w cichości składane adresy dziękczynne za pracę na niwie naszej ustępującej dyrektorki. Najwięcej ją wzruszył adres, podany przez młodzież średnich zakładów naukowych, dziękującej za chwile niezapomniane, wyniesione z przedstawień Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego.

W czasie postu będziemy mieli zaledwie kilka przedstawień, dawanych przez pozostałą w Wilnie grupę artystów; od maja gościć będzie Lelewicz z Poznania z operą, operetką, komedyą i dramatem, ale sezon jesienny nie skrystalizował się jeszcze; toczą się debaty nad znalezieniem terenu dla trupy polskiej, niema jednak żadnej wątpliwości, że, o ile nie zajdą nowe zmiany, „z przyczyn niezależnych" społeczeństwo polskie teatrowi swemu upaść nie da.

Ostatnie dnie lutego zaznaczyły się licznemi zebraniami dorocznemi w rozmaitych instytucyach. Więc najprzód powiem o Tow. opieki nad dziećmi; ze sprawozdania okazało się, że z sześciu sekcyi najlepiej rozwijają się sekcye kolonii letnich, bezpłatnych obiadów i warsztaty rzemieślnicze dla chłopców. Najmniej mają powodzenia zabawy letnie „Kropla mleka". Jak mało przygotowany jest nasz proletaryat do korzystania z tego rodzaju instytucyi dowodzi fakt, że zapisało się tylko 80 kobiet, z których 29 przyszło z choremi dziećmi, otrzymały poradę lekarską i wszelkie wskazówki, ale po tej pierwszej wizycie więcej się nie pokazały.

Liczne było doroczne walne zgromadzenie akcyonaryuszów wileńskiego banku ziemskiego. Odbyło się ono po raz ostatni bez kobiet, gdyż odezwa do akcyonaryuszek prezeski Koła rów. kobiet znalazła echo w umysłach wielu i postanowiły korzystać na rok przyszły z praw, których im ani ustawa, ani dyrektorowie banku nie zaprzeczają, o których jednak dotąd zupełnie zapominały. Sprawozdanie wykazało doskonały stan interesów banku ziemskiego.

Suma obrotowa w roku 1909 wyniosła 189,262,462 rb. 80 kop. czysty zaś zysk — 1,540,026 rb. 03 kop. Z kwestyi, poruszanych na zgromadzeniu, najciekawszym był t. zw. kredyt komunalny, czyli udzielanie pożyczek miastom i rozszerzenie operacyi banków ziemskich na Królestwo Polskie. Sprawę tę wyjaśniał p. Montwiłł, zdając szczegółowe sprawozdanie z ostatniego zjazdu przedstawicieli banków ziemskich.

Nie powodzi się jakoś wileńskiemu oddziałowi Tow. wzajemności słowiańskiej; nietylko że chłopków nie mógł zdobyć, ale obecnie sam inicyator i założyciel p. Kon złożył godność prezesa oddziału i wystąpił z Towarzystwa.

W Kownie trwały trzydniowe obrady ziemian, które dały nam możność spojrzeć na całą działalność społeczno-ekonomiczną ziemiaństwa. Pierwszy dzień poświęcony był sprawom zarządu i komisyi, a następne dwa poświęcone były: Tow. wzajemnych ubezpieczeń, Towarzystwu stacyi doświadczalnych, Towarzystwu i syndykatowi rolnemu. Syndykat ten rozwija się bardzo pomyślnie, kapitał obrotowy wynosi przeszło 70,000 rb., ma we własnym domu w Kownie skład narzędzi rolniczych i posiada filie swe w Kiejdanach, Poniewieżu, Rokiczkach i w Szawlach.

To ogólne zebranie Tow. rolniczego kowieńskiego na zakończenie uchwaliło zorganizować w czerwcu wycieczkę rolników kowieńskich do Królestwa Polskiego dla zwiedzenia lepszych gospodarstw. Przy kowieńskiem Tow. roln. powstaje komitet hodowli koni typu roboczego.

W Mińsku podczas sesyi gubernialnego komitetu ziemstw zapadły uchwały następujące, odnoszące się do pomocy agronomicznej dla ludności wiejskiej: 1) wyłoniono specyalną komisyę wodną, która zajmie się sprawą osuszenia i nawodnienia w gubernii; 2) postanowiono rozpocząć starania o ułatwienie wyjednywania kredytu meljoracyjnego; 3) przy komitetach guber. i pow. będą utworzone rady rolnicze i ekonomiczne; 4) postanowiono utworzyć posady agronomów ziemskich; 5) postanowiono utworzyć w 9 pow. składy rolnicze, dając na każdy po 2,400 rb., utworzyć punkty do czyszczenia nasion, przyjąć na służbę instruktorów i majstrów mleczarskich i utworzyć biuro statystyczne i informacyjne. Na przekształcenie szkoły bobrujskiej ogrodniczej na rolniczą z oddziałem pedagogicznym asygnowano 15 tys. rb., na co również departament rolnictwa asygnował 10 tys. rb.

Wkrótce odbędzie się w Mińsku zjazd przedstawicieli miast, zainteresowanych w sprawie przeprowadzenia kolei Białoruskiej. Inicyatorowie ostatecznie wyjaśnili kierunek linii, łączącej Briańsk, Mohylów, Mińsk, Grodno z odnogą do Rosławla z Mohylewa.

Litwini pracują; w Szawlach „Stow. św. Józefa" skupiło 500 robotników, utrzymuje szkołę mieszaną, czytelnię, bardzo dba o rozwój sztuk pięknych i teatru.

E. W.

Z prasy rosyjskiej.

„Rusk. Wied." piętnują działalność prawicy i piszą:

«W ostatnich czasach miał miejsce szereg faktów, które przekonywują dowodnie, o ile solidarną jest większość parlamentarna prawicy październikowej, o ile tylko rzecz idzie o kwestye, dotyczące praw kresów i narodowości. Mamy tutaj przedewszystkiem na myśli przyjęty większością podczas obrad nad preliminarzem ministerstwa spr. zagr. dezyderat, by Finlandya brała udział w wydatkach na utrzymanie tego ministerstwa. Bez względu na to, z jakiego punktu widzenia zapatrywać się na stosunki rosyjsko-finlandzkie, jasnem jest, że podobna uchwała mogła być jedynie uważana za celową demonstracyę. Nie ukrywano się zresztą z tem i miała to być nawet niejako pośrednia odpowiedź sejmowi finlandzkiemu. Następnie mamy również na myśli wyniki interpelacyi opolskiej oraz przyjętą z tego powodu sprzeczną formułę, zalecającą rządowi prowadzenie polityki w duchu wolności sumienia i uznającą zarazem prawność postępowania rządu. Jak gdyby postępowanie rządu w danym wypadku nie stało w niewątpliwej sprzeczności z ukazem z dn. 17 kwietnia i jak gdyby nie było jasnem z wyjaśnień dyrektora departamentu wyznań obcych, że odebranie kościoła było oczywistem bezprawiem? Lecz interpelacya opolska jest to preludyum do projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny i tutaj należało, poświęcając nawet logikę, nie wykazywać różnicy zdań z władzą. Uchwała Dumy i tutaj powinna być rozumiana symbolicznie niejako. Mamy jednak uchwałę nie Dumy wprawdzie, lecz komisyi dumskiej, która nie jest już symboliczną, która stosuje się bezpośrednio do jej pracy prawodawczej i przesądza los jednego z najważniejszych projektów prawa, postawionych na porządku dziennym. Komisya przyjęła zasadę projektu rządowego w sprawie wprowadzenia instytucyi ziemskich w kraju Zachodnim, zasadę kuryi narodowościowych, jakkolwiek dla pozoru wprowadzono tutaj fakultatywność podziału na kurye nie mającą żadnego praktycznego znaczenia. W ten sposób system podziału obywateli rosyjskich na obywateli pierwszej i drugiej kategoryi przeniesiony zostaje i do samorządu miejscowego. Reforma, która powinna wytworzyć trwałą podstawę dla spokoju narodowości i wspólnej pracy kulturalnej przybiera od samego początku cechę polityki tradycyjnej względem inoplemieńców.

«W ostatnich czasach wspominaliśmy niejednokrotnie o tym sztucznie wydymanym nacyonalizmie, który jest bezwątpienia jednym z najniebezpieczniejszych symptomatów obecnej sytnacyi politycznej. Pozbawiony wszelkiej siły twórczej «nacyonalizm» taki jest jednak zdolny do pracy niszczycielskiej, siejąc nasiona rozgoryczenia i nienawiści na grunt od wieków do tego przygotowany. Większość trzeciej Dumy od samego początku solidaryzowała się z takiem pojmowaniem państwowości, na mocy którego należy spoić poszczególne narodowości nie przez wspólne prawo i wspólne interesy, lecz przez wspólny przymus.

«Smutna jest taka taktyka, a jeszcze smutniejsza etyka, która pozwala prowadzić tego rodzaju grę polityczną na rachunek istotnego pokoju narodowego i elementarnych wymagań prawa».

„Ziemszczina" nie uważa jeszcze kwestyi „donosu" za wyczerpaną. Gromadzi ona nowe dowody, świadczące jej zdaniem o niebezpieczeństwie, jakie zagraża państwowości rosyjskiej ze strony międzyparlamentarnego związku pokoju i żąda nowych wyjaśnień. Niezbitym dla niej dowodem szkodliwości związku jest przedewszystkiem artykuł prezydenta związku „d'Estournelles Constant" w „Journal Fléchois", w którym ten pisze:

«Nic niema sławniejszego w historyi narodów, nic wznioślejszego nad naszą rewolucyę, która zawsze będzie przykładem dla innych narodów, przygotowujących się do zrzucenia haniebnych więzów monarchii i której duchem (rewolucyi) zaczynają się one coraz bardziej przejmować».

Zacytowawszy ten wstęp, „Ziemszczina" pisze:

«Śmiem sądzić, że po ogłoszeniu niniejszego «Rossija» nie ośmieli się nadal twierdzić, że związek nie ma celów politycznych».

W dalszym ciągu szanowny ten organ wyraża swe oburzenie, że urzędowa „Rossija" zamydla oczy publiczności i że obowiązkiem rządu jest poprawić swą omyłkę i nie pozwolić na zbieranie się w murach Dumy. Twierdzi zaś, że na mocy prawa T-wo to powinno być zamknięte, gdyż nie przedstawiło naczelnikowi miasta deklaracyi o założeniu grupy związku. Dla posłów zaś niema w tym względzie wyjątków.

Na zakończenie gazeta pisze:

«Uważamy, że rząd powinien rozpatrzyć poważniej o ile może być tolerowane jawne gwałcenie praw ze strony osób powołanych przez Najjaśniejszego Pana do przestrzegania prawności postępowania instytucyi rządowych».

W sprawie umocowania stoków góry Cesarskiej.

Wobec tego, iż w ostatnich czasach rozległy się głosy o niemożliwości urządzenia wystawy krajowej w ogrodzie Cesarskim i na jego stokach ze względów technicznych, redakcya naszego pisma postanowiła zasięgnąć w tej sprawie opinii znanego w Kijowie specyalisty, inż. górniczego p. K. Rząśnickiego, który w swoim czasie wiele przyczynił się do opracowania projektu umocowania górki św. Włodzimierza.

Na zapytanie o zdanie ogólne co do kwestyi wystawy, p. Rząśnicki odpowiedział naszemu współpracownikowi co następuje:

— Cała polemika w tej sprawie, mojem zdaniem, powstała wskutek antagonizmu między członkami rady miejskiej. Dlaczego ogród Cesarski miałby ucierpieć z powodu urządzenia tam wystawy—nie rozumiem.

Co do postanowienia komitetu, że wystawę należy urządzić w ogrodzie Cesarskim—uważam je za zupełnie usprawiedliwione, ponieważ powodzenie wystawy głównie zależy od miejsca, w którem zostanie ona urządzona.

— Czy pod względem technicznym projekt umocowania góry jest wykonalnym?

— Jeśli wziąć się energicznie do pracy, nie tracąc ani jednego dnia, wszystko może być zrobione. Przedewszystkiem powodzenie będzie zależało od środków, które komitet posiada. Umocowanie góry Cesarskiej będzie wymagało przeprowadzenia sztolni na przestrzeni około 250—300 sąż., czyli prawie dwa razy dłuższej, niż na górce św. Włodzimierza. Stosownie do tego i koszty się zwiększą wdwójnasób, przypuszczalnie do jakich 80 tys. rb. To, co się da zaoszczędzić na tem, że miasto posiada wypróbowane metody prowadzenia robót tego rodzaju, straci się na forsowności robót.

— W jakiż sposób powinny być prowadzone roboty?

Ile czasu mogą zająć te roboty?

— Na badania terenu należy poświęcić około miesiąca, na sporządzenie planu — ze

---

1)

ADAM hr. RZEWUSKI.

Jego Żarłoczna Mość — Burak...

(Szkice ukraińsko-kontraktowe).

Miasteczko Bosokarnów, należące wraz z fabryką cukru do „Towarzystwa cukrowni rafineryi Busokarnowskich", stało otulone beznadziejną szarugą mroków listopadowych, a wlokące się po niebie chmur łachmany i gęste, czekoladowo-brudne, specyficznie ukraińsko-podolskie, nieznane żadnemu z innych kranców świata, błoto tworzyło szare tło dla tego zakątka „południowo-zachodniego" kraju, gdzie życie finansowo-fabryczne bije żywem tętnem dokoła wciśniętej w czarną gąszcz parku siedziby J. W. hrabiego na Rytwianach Dersławskiego.

Był piątek...

Więc gdy całun zgniłej nocy na ziemię przemokłą się spuścił, wnet w każdem okienku obdartych domostw żydowskich wybłysły światełka kilku, lub nawet kilkunastu, stosownie do zamożności gospodarstwa, świeczek, niezbędnych dla rytualnych modłów zbliżającego się szabasu. I iskrzyły się one światła, jak ongi, hen we mgle wieków przeżytych, aż tam wśród czarów ziemi Chananejskiej, u stóp Libanu, w rostoczy potęgi, piękna i chwały świątyń Salomona i płonęły równie tajemniczo na rynku Bosokarnowskim, jak niegdyś tam, w utraconem na wieki Jeruzalem...

Tu, w tym zapadłym kącie gnieździła się prawdziwa moc „żydowstwa"...

Bo nie we wspaniałych synagogach wielkich miast, nie w rozbłysku edyssonowskich lampionów elektrycznych, nie w operowej „mise en scène", stworzonej potęgą złota krezusów żydowskich, rzuconego w chwili kaprysu, lub dla przyzwoitości między udanem szelmostwem giełdowem, a wycieczką do Biarritz, lub Monte-Carlo, nie w tego rodzaju objawach potęgi kapitału semickiego leży istotna podstawa „władzy żydowskiej"; nie w takich bowiem objawach zaradza się uczucie głębokiej litości i szczerego uznania dla rozpierzchłego plemienia, to uczucie, które w szabasowej łojówce dostrzega ogniwo, łączące pierwszego lepszego Moroka Szlapentocha z przedwiekową tradycyą narodu, z zamarłą już a jednak zawsze żywą „swoja kulturą", z całym przepychem i potęgą tajemniczą izraelskich królów Wschodu...

Działo się więc w piątek...

Zapalone szabasówki rzucały blade światło na rynek, który, jak każdy rynek każdego przyzwoitego miasteczka, okolony był „porządnemi" zabudowaniami miejscowych finansistów i przemysłowców mojrzeszowego wyznania, a każdy z tych budynków nosił piętno fantazyi wybujałej i wstrętu do linii prostych, objawiającego się zwłaszcza w rozmaitych poziomach i rozmiarach okien, w nadmiarze galeryjek, misternie oszklonych, w mnogości schodów zewnętrznych, niewiadomo dokąd wiodących i po co stworzonych, i drzwi tajemniczych, które prowadzą do lochów, skrytek i suteren natury arcy-podejrzanej.

Prawie wszystkie owe gmachy wymalowano na kolor blado-seledynowy, na tle którego ciemno-szafirowe gzymsy, kolumny i kapitele, pięknie występując, zadawalają widocznie poczucie estetyczne szczęśliwych swych właścicieli... A jak oaza wśród morza cuchnącego i lepkiego błota, wznosi się pośród rynku murowany czworobok prymitywnych hali miejskich, podzielony na szereg małych, ciemnych komórek, z których każda stanowi odrębną instytucyę handlową, czyli tak zwany—kram.

I czego tylko niema w tych mrocznych zagłębiach!

Szuwaks leży tam obok marmolady, ulubiona przez diad'ków „tarań" spoczywa w sąsiedztwie śliwek suszonych, zaś śledzie (na beczkach z naftą nieraz rozłożone) sąsiadują z rozpuszczonym karukiem stolarskim.

A dalej świece stearynowe, gwoździe, świeże skóry baranie, aromatycznie na podziw woniejące, *mantpensier* Landryna, papierosy, zapałki, sztuczne wody mineralne, machorka, herbata, cukier, obwarzanki, sukna i płótna.

Naturalnie cały ten towar jest w najgorszym gatunku, zależały i zepsuty, lecz zawsze znajdujący chętnych nabywców, zwłaszcza „na kredyt".

W dnie nieszabasowe bosokarnowski przybytek bożka handlu i przemysłu otacza girlanda starych żydówek, siedzących na nizkich zydelkach przed stolikami, które obciążają stosy, specyficznie kwaśnych, smacznych przeto bułek, oraz tak zwanych „koników" z ciasta, o czerwonych łebkach i ogonkach, na które rzesza „ditej luds'kich i bachoriw żydiws'kich" z pożądliwością spogląda, lub całe góry nawpół zepsutych „papierówek i cytrynówek", oczywiście z ogrodów hr. Dersławskiego pochodzących.

Poszczególne żydowice, niezależnie od funkcyi bezpośrednio z bandlem związanych, zajęte są nadto cerowaniem pończoch, nie bacząc na chroniczne u każdej z nich zapalenie ócz, z których, co chwila krople materyi żółtawej, niby łzy, po twarzy spływając, na wyroby kunsztu piekarskiego spadają. Lecz któż na takie bagatele uwagę zwykł zwracać? Chyba jakiś zbyt wybredny lub zgryźliwy człowiek, a takiego w Bosokarnowie napróżnobyśmy szukali.

Oprócz zmysłów wzroku i powonienia, mile tu łechtanych, słuch również zapomnianym i lekceważonym nie był, gdyż barwne i kolorytu pełne zwroty retoryczne gromady diad'ków na targ przybyłych, co chwila nader czule rodziców i najfantastyczniejsze kombinacye miłosne protoplastów swych wspominających, zlewały się z melodyjnym wrzaskiem żydziąt małych w „cecelach" i z koszulką, w błocie umalowaną, a pysznie z pod majteczek, niby ogon bażanta z pod tuniki p. Simonne w *Chanteclairze,* wyglądającą.

Hen w dali, jak magnes, przyciąga i hypnotyzuje oczy chłopów zielony szyld „monopolu"... A zauważyć się godzi, że wychodzącym z owego przybytku Bachusa kmiotkom, częściej niż innym antenaci na myśl przychodzą, a drażliwość na punkcie honoru dosięga tu ostatecznych kresów przeczulenia, czego dowodem są krwawe nieraz zajścia, nahajami dyżurujących strażników, tak zwanych „barbosów", uśmierzane.

Zaś wśród wrzawy i hałasu, zaturkocze czasem resorowa najtyczanka okolicznego „pana", lub „pidpanka", oficyalisty hrabskiego biura, albo zarządu fabryki, lub ukaże się czwórka samego pana pełnomocnika, bądź pana Kaniszewskiego, głównego dyrektora cukrowni, której światła elektryczne, wśród tego smrodu, błota i nędzy, nabierają symbolicznego znaczenia walki losów ludzkich z brutalną siłą złota. Zaiste świecą wprawdzie, lecz nie grzeją, zimne, homeopatycznie parcelujące dobrobyt dokoła — blade, sztuczne ich promienie!

II.

Jeszcze na kilka godzin przed uderzeniem tradycyjnego „tabu" szabasowego, które nakazuje przerwę w „robieniu interesów", faktor Nuchim Fetor załatwił kilka spraw bieżących w biurze fabrycznem, zbadał dyplomatycznie przez odpowiednią indagacyę oficyalistów biurowych stan i psychologię niektórych kombinacyi, osobiście go interesujących oraz nastrój dzisiejszy pana „direktora", a wysłuchawszy całego stosu zgoła nieobchodzących go plotek i wysmaktawszy z gustem, gdyż to nic nie kosztuje, kilka szklanek „dyżurnej" herbaty, został w końcu przyjęty na prywatnej audyencyi i tryumfalnie wprowadzony przez wygalonowanego chłopca Andrija do gabinetu samego p. Kaniszewskiego.

— No, co powiesz Nuchim?... zwrócił się nadzwyczaj solidnie wyglądający, młody jeszcze administrator potężnej instytucyi, od której los całych nieraz rodzin i szmatów ziemi okolicznej zależał...

— No, co?... pytał, badawczo spoglądając z pod oprawnych w złoto binokli w twarz żyda i odsuwając niedbale, ale z powagą olbrzymie stosy faktur i innych dokumentów.

Każdy jego ruch zdradzał zadowolenie człowieka pewnego siebie, spokojnego o swoje jutro, otoczonego promieniami potęgi, które nań z ogniska fabrycznego spływały. Pracy wprawdzie niemało, ale też i warto, i jest koło czego poharować, bo po mozołach i trudach spadały na jego drogę i rozrywki godziwe, bądź w postaci wyśmienitej kuchni własnej, bądź Continentalów kijowskich, gwiazd Olimpu i Szato, lub corocznych urlopów letnich i wyjazdów zagranicę do wód a raczej do tych samych kotletów *marechal,* hurys i *music hall'ów,* pod innemi tylko stopniami geograficznymi istniejących.

Mimowoli przychodziły mu czasem na myśl lata ekonomskich udręczeń ojca, nędza studencka w instytucie technologicznym w Petersburgu, wieczorynki ze strzyżonemi kursistkami, dyżury nocne na mrozie dla uzyskania biletu na paradyz na występy tej, lub innej *divy* europejskiej, bale dobroczynne dla uczącej się młodzieży, głupia miłość i wynikły stąd zamiar wyrwania z domu publicznego pierwszej lepszej Maszki i jeszcze głupsze, według dzisiejszych jego poglądów, spory i kłótnie wśród obłoków dymu i butelek piwa o „kwestyach przeklętych", które o włos że się nie skończyły na przymusowej perygrynacyi do kraju Turuchtańskiego.

(D. c. n.).

dwa tygodnie. Jeśli zacząć budowanie teraz—w końcu kwietnia lub początku maja możnaby przystąpić do zakładania sztolni. Roboty podziemne będą się ciągnęły około 7—8 miesięcy. Słowem — teren może być zupełnie ukończony przed terminem wystawy. Powtarzam tylko, zakończył p. K. Rząśnicki, iż nie można tracić czasu, i każdy dzień jest drogi.

— Co sz. pan sądzi o zdaniach inżynierów, które rozległy się w prasie?

— Czytałem dwa artykuły—p. Mołczańskiego, b. inżyniera miejskiego, który był w Kijowie wówczas, kiedy roboty przy umocowaniu gór jeszcze nie były prowadzone i nie zna naszych sposobów i metod, ogród zaś Cesarski zna tylko ze spacerów. Zdanie jego było też wyrażone w bardzo ogólnikowej formie. Drugi artykuł—p. Wyjeżżewa, nosi cechę stronniczości i zawiera bardzo nie ściśle podane cyfry.

Bez maski.

Do uwag moich niedzielnych o uroczystości wileńskiej, podczas której, z całym aparatem zwykłych szopek obrzędowych, *żegnano* „wskrzesicielkę sceny polskiej", dodać muszę, że ta sama powódź przemówień, wieńców i oklasków żegnalnych spotka prawdopodobnie i naszą skromną instytucyę teatralną...

Znaki ku temu się mnożą..

Pełna zapału gorliwość naszej „inteligencyi" w mordowaniu i niszczeniu sceny polskiej znakomicie się wzmaga... Nawet poszczególne jednostki zespołu teatralnego postanowiono z kretesem zbojkotować, o czem dowodnie świadczył poniedziałkowy benefis jednego z najzdolniejszych aktorów, p. Jeżyńskiego, którego bojkot, dzięki zwłaszcza współudziałowi... dwóch operetek rosyjskich, doskonale się powiódł.

— — — — —

Naturalnie, ja nie mam racyi, a wy jesteście w porządku...

Dlaczego ostatecznie mamy być gorsi od wileńczyków, którzy zagłodziwszy wskrzeszonego Łazarza, na jego grobie powtórnym mieli odwagę położyć — kwiaty?...

Teatr polski?...

Nie ulega kwestyi, że taka instytucya „nawet" jest potrzebna...

Ale...

Co to was może obchodzić?..

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 10 (23) Wiktora M.
Jutro 11 (24) Konstantego.

Wschód słońca godz. 6 m. 02
Zachód słońca godz 6 m. 13
Długość dnia godz. 12 m. 11.

— **Z Koła kobiet.** Zebranie sekcyi pedagogicznej odbędzie się dnia 11-go marca, we czwartek, w lokalu taniej kuchni (Funduklejowska 26 m. 1). Tematem pogadanki będą: „Szkoły nowego typu". Początek zebrania punktualnie o godz. 8 i pół wieczorem.

— **Rezygnacya.** Prezes komisyi, kontrolującej roboty przy budowie hall krytych na Besarabce, p. A. Rzepecki, zrezygnował z tego stanowiska, podaje się również do dymisyi jako członek komisyi.

— **Zakaz wiecu.** Grupa studentów uniwersytetu kijowskiego zwróciła się wczoraj do rektora uniwersytetu, prof. M. Cytowicza, z prośbą o zezwolenie na zwołanie wiecu ogólnostudenckiego dla opracowania tekstu telegramu do Milukowa i innych posłów z wyrażeniem wdzięczności za obronę w Dumie honoru młodzieży uniwersyteckiej, oraz dla sformułowania protestu przeciwko przemówieniu Puryszkiewicza.

Rektor uniwersytetu kategorycznie odmówił zezwolenia na zwołanie wiecu.

— **Narada w sprawie wystawy.** Wczoraj w ratuszu odbyła się specyalna narada w sprawie wystawy, w której wzięli udział radni oraz członkowie komitetu wystawy. Narada miała charakter poufny. Wymiana zdań przeciągnęła się do późna.

— **Z rady sanitarnej.** Rada sanitarna postanowiła zamiast filii otworzyć w Puszczy Wodnej normalną aptekę, taką samą aptekę pozwolić otworzyć na Zwierzyńcu, co do założenia apteki na Szulawce—polecić wydziałowi lekarskiemu zarządu miejskiego wejść w porozumienie z zarządem ziemskim. Oprócz tego postanowiono wznowić starania o pozwolenie na otwarcie 6 aptek w mieście.

Następnie rada sanitarna rozpatrzyła wniosek d-ra Burczaka co do sposobu zapobieżenia brakowi wody w mieście w ciągu lata. Rada uznała za możliwe otwarcie jam dnieprowych i wpuszczenie do wodociągów wody rzecznej pod warunkiem oczyszczenia jej w filtrach z zastosowaniem amerykańskiego systemu.

W końcu rada sanitarna upoważniła d-ra Burczaka do opracowania przepisów obowiązujących w sprawie łaźni i usługi w nich.

— **Na Dnieprze.** Otrzymano wiadomość, że na rzece Sożu lody ruszyły. Desna jest już wolna od lodów. Na Dnieprze do Homla wody również spłynęły, wobec czego onegdaj do Homla wyruszył pierwszy parostatek. Zaprowadzona została prawidłowa komunikacya na linii Kijów-Czernihów i Kijów-Mohylów. Pierwsze parostatki wyszły w dniu wczorajszym. Do Mohylowa parostatki będą wychodziły 4 razy na tydzień. Wczoraj specyalna komisya przy udziale prezesa inż. Czubińskiego, zarządzającego towarzystwami żeglugi parowej A. Liszniewskiego, naczelnika dystansu Mickiewicza i innych oglądała parostatki, przeznaczone do kursowania między Kijowem i Słobódką.

— **Rewizya zarządu gubernialnego.** Wczoraj z polecenia generał-gubernatora kijowskiego zarządzający biurowością kancelaryi naczelnika kraju Sawłuczyński i urzędnicy do szczególnych zleceń przy generał gubernatorze Merder i Czajkow rozpoczęli rewizyę kijowskiego zarządu gubernialnego. Wczoraj rozpatrywano sprawy pierwszego i drugiego wydziału zarządu gubernialnego oraz wydziału budowlanego.

OSOBISTE.

— Wyjechał w sprawach służbowych do Petersburga prokurator kijowskiej izby sądowej F. Kukuranow.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Małgorzaty Klein, przy Kreszczatyku Nr 4 skradziono kosztowności na sumę rb. 270. L. Romanowskiemu, przy ul. Włodzimierskiej Nr 43, skradziono futro, wartości 275 rb. W domu Nr 24 przy ul. Rejtarskiej okradziono na 150 rubli mieszkanie G. Gordienki. Z mieszkania A. Kandaurowa, przy ul. Włodzimierskiej Nr 61, skradziono rzeczy na rb. 180. Przy ul. Iwanowskiej Nr 41 K. Miszczenco skradziono rzeczy na sumę rb. 150.

Mieszkający przy ul. W.-Wasylkowskiej Nr 54 B. Frenkiel zawiadomił policyę, że służący jego Benjamin Low, wziąwszy futro do zastawienia w lombardzie, uciekł z niem.

M. Sydermenco, przy ul. W. Wał Nr 46, skradziono onegdaj konia. Następnego dnia zauważono go błąkającego się po ul. Jelenowskiej i oddano właścicielowi.

— BEZ DOZORU. W domu Nr 51 przy ulicy Dmitrowskiej dwuletni synek ślusarza, K. Miszura, pozostawiony bez dozoru, napił się jodyny. Lekarz Pogotowia uratował dzieciaka.

— ZGNIŁA RYBA. Na Żytnim targu policya skonfiskowała i zniszczyła około 20 f. ryb, sprzedawanych przez kilka przekupek. Ryby były tak zepsute, że cuchnęły.

— KONTRABANDA. Policya śledcza otrzymała wiadomości, że kontraktowy kupiec Klaz sprzedaje przemycane towary. W niedzielę dokonano rewizyi w mieszkaniu kupca przy ul. Wołoskiej Nr 28 i znaleziono kilka tuzinów widelców i noży z zagranicy. Później w sali kontraktowej skonfiskowała policya takież widelce na sąsiednim straganie Niemirowskiego. Widząc to subiekt Krasicki schował pozostałe noże i widelce do kieszeni. Manewr ten został dostrzeżony i subiekta zaaresztowano. Wdrożone zostało dochodzenie śledcze.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Przy ul. Nikolsko-Botanicznej studentka medycyny G. K napiła się sublimatu w celach samobójczych. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W kuchni studenckiej (Gimnazyalna 3) oberwała się wczoraj winda przy pomocy której podawano potrawy z kuchni do jadalni. Ucierpiał przytem ciężko służący G. Udowiczenko.

Na ul. Bulw.-Kudriawskiej wpadł pod tramwaj M. Ryżawski, który otrzymał silne potłuczenia.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA PRZY UL. ŻYLAŃSKIEJ. Wyjaśniło się, iż zabity przy ul. Żylańskiej Nr 132 Tobilewicz padł ofiarą zemsty na tle zazdrości. Zabójcą jego jest niejaki Anikin.

— RABUNEK. O godz. 2 po poł. w pobliżu Dniepru na Peczersku dwaj rabusie ograbili włościanina T Czernasa, poczem zbiegli bezkarnie.

Z SĄDÓW.

Fałszywe oskarżenie.

Wczoraj czwarty wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę J. Warywody, oskarżonego z art. 940 kodeksu karnego—o fałszywe oskarżenie.

Dnia 8 marca 1907 roku Warywoda szedł z jakimś człowiekiem w starszym wieku przez ulicę Kużnieczną. Mijając stójkowego, Warywoda zwrócił się do niego i, wskazując na towarzyszącego mu staruszka, zawołał: «oto jeden z zabójców rodziny Ostrowskich, aresztujcie go». Stójkowy, naturalnie, wobec tak kategorycznego oświadczenia, pochwycił domniemanego zbrodniarza za kołnierz i odprowadził do cyrkułu pałacowego.

Naprózno aresztowany, jak się okazało mieszkaniec Odesy nazwiskiem Jakób Szląski, dowodził, że w dniu zabójstwa Ostrowskich przebywał w Odesie, wskazywał na swój podeszły wiek (około 70 lat) i brak sił fizycznych. Warywoda oświadczył, iż wieczorem przed zabójstwem rodziny Ostrowskich widział około ich mieszkania kilku ludzi, między którymi poznał Reszetiłę, Wiszniaka i Szląskiego. Denuncyacya ta była zupełnie wystarczającą. Szląski został uwięziony, następnie etapem wysłano go do Odesy dla sprawdzenia tożsamości osoby i upłynęło dużo czasu, zanim po ciężkich przejściach nareszcie odzyskał wolność.

Wczoraj na sądzie Warywoda nie przyznał się do winy, twierdząc, że rzeczywiście około domu, gdzie mieszkali Ostrowscy, widział kilku ludzi, z których jeden wydał mu się podobnym do Szląskiego. Z zeznań jednak świadków okazało się, że Warywoda miał pretensyę do Szląskiego o jakieś 100 rubli i groził mu, iż w razie niezapłacenia postara się wsadzić go do więzienia. (Niedawno Warywoda został skazany przez sąd okręgowy za krzywoprzysięstwo podczas procesu rozwodowego pułkownika Chrystyńskiego).

Za fałszywe oskarżenie sąd skazał Warywodę na pozbawienie praw stanu i 3 lata rot aresztanckich.

Łapownictwo.

Kijowska izba sądowa rozpatrywała onegdaj sprawę byłego sprawnika powiatu borzneńskiego Władimirskiego, oskarżonego o łapownictwo.

Akt oskarżenia zarzucał Władimirskiemu, iż przyjął kilka łapówek w ogólnej sumie 525 rb. od osób, które starały się o uwolnienie swych krewnych, aresztowanych w drodze administracyjnej, poczem aresztowani zostali natychmiast wypuszczeni na wolność.

Wobec braku dostatecznych dowodów winy izba sądowa uniewinniła oskarżonego.

TEATR I MUZYKA.

Pierwszy występ gościnny p. Felji Litwin

Ostatnie przedstawienie „Walkiryi" odbyło się w warunkach wprost wyjątkowych. Wszystkie role były obsadzone przez najlepsze miejscowe siły, wśród których błyszczała p. Litwin, jako świetna Brunhilda.

Nie dziwię się, iż p. Litwin zdobyła sobie wszechświatowy rozgłos właśnie jako wykonawczyni postaci Wagnerowskich, trudno bowiem wyobrazić sobie doskonalsze połączenie w jednej osobie wszystkich niemal niezbędnych w tym wypadku danych. A więc—głos rozległy w skali, w brzmieniu przypominający najszlachetniejszy metal, świeży, soczysty, łączący urok fizycznego czaru z idealnem wyrobieniem, czystością i wyborną emisyą, głos potężny, a jednocześnie tak pieszczący, iż w falach jego słuchacz tonie, jak w morzu aksamitnem. O artyzmie i umiejętności śpiewu p. Litwin również możnaby spisać całą litanię pochwał. Na razie ograniczę się do zaznaczenia, że pełne wyrazu uwypuklanie poszczególnych muzycznych zdań oraz (z dziedziny dynamiki) bajeczne crescenda i diminuenda budzą szczególniejszy podziw dla jej sztuki. Dodajmy niezwykle jasną dykcyę, stanowiącą wraz z śpiewem jedną niepodzielną bryłę iście Wagnerowskiej deklamacyi muzycznej.

Co się tyczy ściśle dramatycznego traktowania przez p. Litwin roli Brunhildy, to tu znowuż musimy podnieść nadzwyczaj trafne zrozumienie zasadniczych wymagań twórcy „Tetralogii" względem aktorów. Sam Wagner, jak to już nieraz zaznaczałem, unikał z szczególną obawą zawiłych psychologicznych procesów, mogących zagmatwać akcyę i odsunąć na plan drugi ewolucyę podstawowych uczuć jego bohaterów. Otóż, i gra aktora Wagnerowskiego winna być bardzo prosta, ale zarazem niesłychanie wyrazista, to jest każdą z miotających nim namiętności aktor powinien podnieść do możliwej potęgi, podnieść zapomocą wszystkich zasobów plastyki i mimiki. I taką jest właśnie gra p. Litwin, ogromnie jasna i plastyczna. Oddając się jednemu uczuciu, jej Brunhilda oddaje mu się wyłącznie i niepodzielnie. Gdy jest radośną — biją od niej blaski wszechogarniającego tryumfu, gdy jest groźną—krew ścina się w żyłach wioza, kiedy opanowuje nią boleść i rozpacz—staje się uosobieniem smutku; kiedy, złamana, poddaje się ofiarnie przeznaczeniu — bezradośna rezygnacya zda się spływać z każdego rąbka jej tuniki, wyzierać z za każdej kulisy, wypełniać całą scenę. Tak musieli grać aktorzy greccy, a ponieważ o odrodzenie greckiej tragedyi chodziło Wagnerowi, grze takiej musimy przyklasnąć z całem uznaniem, jako czynnikowi, zbliżającemu realne sceniczne wcielenia do powstałych w wyobraźni twórcy pierwowzorów idealnych.

Resztę obsady stanowili chlubnie znani w rolach Wotana, Zygmunta i Zyglindy pp. Bosse i Oreszkiewicz i p-ni Woroniec. Uzupełniali całość p. Tichonow—Hunding i p-ni Czalejewa—Fryka. Bête noire wystawy jest po dawnemu zespół „Walkiry". Snać udział znakomitego gościa wpłynął i na p. Paganiego, który tym razem prowadził orkiestrę z prawdziwym zapałem. **W. T. D.**

Stały teatr polski P. T. M. S.

«Podprefekt» (Benefis J. Jerzyńskiego).

Ulubieniec publiczności, komik teatru P. T. M. S., p. J. Jerzyński wybrał na swój benefis farsę p. t. „Podprefekt" i grał w takowej rolę Leopolda, służącego podprefekta.

Farsa ta należy do najlepszych utworów tego rodzaju, posiada bowiem, co jest rzadkością dla farsy, pewną wartość literacką i artystyczną.

Dla wykonawców przedstawia pomieniona farsa poważne trudności, bowiem przedstawione tam są znane na bruku paryskim typy: młodego urzędnika, robiącego karyerę, dziennikarza, generała gardzącego cywilnymi, służby i t. p. typy trudne do oddania dla tych, co życia francuskiego nie znają.

Publiczności zebrało się sporo, benefisanta przyjmowano serdecznie, darząc go szczerym oklaskiem.

Nie brakło i kwiatów oraz upominków.

Niedzielne przedstawienie dyrekcya stałego teatru przeznaczyła na benefis utalentowanego artysty, p. Wojciecha Dąbrowskiego. Benefisant obrał sobie pełną humoru farsę Kadelburga p. t. „Kinematograf", w której odegra rolę atlety cyrkowego, Tobiasza Kraka.

Przedstawienie odbędzie się w sali „Ogniwa".

Sprzedaży biletów podjęła się księgarnia p. Idzikowskiego.

Ze sportu.

Cyrk „Hippo-Palace".

W dniu wczorajszym rozpoczął się w cyrku «Hippo - Palace» międzynarodowy championat walki francuskiej. Dotychczas przyjechało 18-tu zapaśników.

Organizatorowi championatu, p Jarosławcewowi, możnaby zarzucić, że w pierwszym dniu walczyły złe dobrane pary: widoczną była chęć wysunięcia na czoło faworytów.

W 1-ej parze wystąpił olbrzym Raszczejow przeciwko Chorunżemu. Przewaga sił pierwszego tak była znaczną, że Chorunżij zaledwie 6 minut i 8 sekund zdołał się bronić, poczem z chwytu «nelson» uległ wielkoludowi.

W 2-ej parze młody, zaledwo 19 lat liczący Korszunow zmagał się z Murzukiem. I tu przewaga była zbyt widoczna: młody i przytem za gorący Korszunow uległ murzynowi po 6 minutach 59 sekundach z chwytu: «chwyt za głowę w podporze klęcznym».

W 3-ej parze węgier Janosz Czaja w 4 min 40 sekund pokonał bardzo efektownie znacznie słabszego od siebie Krasaca tym samym chwytem.

W 4-ej parze Mańko walczył przez 11 minut 50 sekund z Bogatyrewym, poczem, stosując nieostrożnie chwyt za głowę, został przez przeciwnika opasany z tyłu, i jakkolwiek zastosował most, nie uniknął jednak porażki.

W tych dniach przybyć mają: znany zapaśnik Zaikin, champion wszechświatowy Poddubnyj i inni.

A. S. G.

210 kilometrów na godzinę.

Z Daytony w Stanach Zjednoczonych Ameryk Północnej donoszą, że znany sportsmen amerykański Barney Oldfield pobił wszystkie dotychczasowe rekordy automobilowe. Na samochodzie firmy Benz z motorem o sile 200 koni przejechał on w obecności specyalnej komisyi sportowej milę, (1,600 metrów) w ciągu 27½ sekundy, czyli jechał z szybkością 210 kilometrów na godzinę.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Ocalone insygnia królewskie.

Lwów. — „Słowo Polskie" zamieściło rozmowę z kapucynem Wacławem, który twierdzi, że polskie insygnia królewskie nie dostały się do rąk niemców. Berło, korona i szczerbiec ocalały i są przechowywane dotąd w miejscu bezpiecznem.

Neuhardt i policya warszawska.

Warszawa. — Od czasu przybycia tu senatora Neuhardta liczba więźniów w aresztach policyjnych spadła do połowy. Obecnie policyanci otrzymali polecenie aresztować tylko na mocy przyczyn dostatecznie uzasadnionych.

Wyrok śmierci.

Warszawa. — Tutejszy sąd wojenno-okręgowy skazał na śmierć przez powieszenie niejakiego Hessena, który będąc oskarżony o udział w napadzie zbrojnym na stacyę Dorohusk, zbiegł z więzienia lubelskiego i w roku ubiegłym powtórnie dostał się do rąk władz policyjnych.

Adres październikowców.

Petersburg. — Guczkow w imieniu październikowców doręczył Chomiakowowi adres. W adresie tym październikowcy nazywają b. prezydenta Dumy człowiekiem szlachetnym i bezstronnym, zaznaczając, że postępowanie jego przyczyniło się w znacznym stopniu do wzmocnienia ustroju konstytucyjnego, poza którym niema dla Rosyi drogi do jasnej i sławnej przyszłości.

Prawica o Guczkowie.

Petersburg. — Posłowie z prawicy wypowiadają opinię, iż Guczkow jest przeciwnikiem prawosławia, wrogiem samowładztwa i nie dba o interesy szlachty, duchowieństwa i włościaństwa.

Zmiana polityki.

Berlin. — Sytuacya Stołypina wzbudza tu ogromne zainteresowanie ze względu na możliwość zasadniczych zmian w całej polityce Rosyi.

W sprawie wyboru Guczkowa.

Petersburg. — Prawica frakcyi kadetów nalegała na poparcie kandydatury Guczkowa, wychodząc z założenia, że sytuacya, jaka się wytworzyła przez ustąpienie Chomiakowa, nie była przesileniem w łonie prezydyum, lecz przesileniem konstytucyjnem.

Petersburg. — Fakt, iż Guczkow po obraniu go na prezydenta Dumy nie wypowiedział żadnej mowy, wywołał ogromną sensacyę. Ironizują, iż stosuje on lekarską metodę opukiwania i wysłuchiwania.

Pogłoski o dymisyi ministrów.

Petersburg. — „Ruś" notuje pogłoskę o bliskiej jakoby dymisyi ministrów, oprócz Stołypina i Ruchłowa. Przyczyną dymisyi ma być ustąpienie Chomiakowa. W tych dniach odbędzie się w tej sprawie narada w Carskiem Siole.

Stołypin u Chomiakowa.

Petersburg. — Onegdaj Stołypin złożył wizytę Chomiakowowi. Wizyta trwała godzinę. Rozmawiano o stosunku rządu względem Dumy.

Pierwsze kroki Guczkowa.

Petersburg. — Guczkow zostanie przyjęty w Carskiem Siole w dniu dzisiejszym o godzinie 6 po południu. Nowy prezydent Dumy złożył wizyty Stołypinowi, Akimowowi i Chomiakowowi. Stołypin przesłał mu telegram powitalny.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 9-go marca.

Przewodniczy *ks. Wołkoński* Na porządku dziennym debaty nad preliminarzem zarządu wewnętrznej komunikacyi wodnej Paragraf o remoncie i utrzymaniu dróg wodnych przyjęty został z poprawką wiceministra o przywróceniu kredytu w kwocie 2,000 rb. na sieć telefoniczną na kanałach nad Ładogą. Pozostałe paragrafy preliminarza przyjęte zostały w redakcyi komisyi bez dyskusyi.

Na porządku dziennym preliminarz wydatków zarządu kolei. W loży ministrów minister komunikacyi. Preliminarz obliczony przez ministerstwo w kwocie 532,624,232 rubli, zredukowany został przez komisyę prawie o 14 mil.

Referent *Hercenwic* wykazuje, że preliminarz zarządu kolei stanowi przeszło ⅕ ogólnej sumy preliminarza wydatków. Twierdzi on, że redukcya wydatków jest jedynym środkiem zmniejszenia deficytu. Następnie mówca wykazywał różne usterki w służbie materyalnej. Oświadcza on, że dopóki nie będzie naznaczona jak najsurowsza rewizya służby materyalnej, dopóty nic się nie zmieni. Konieczna jest reorganizacya zarządów miejscowych, pozostawiając większą samodzielność naczelnikom kolei, czyniąc ich odpowiedzialnymi. Środek ten powinien być urzeczywistniony w jak najkrótszym terminie, by polepszyć cokolwiek smutną sytuacyę obecną.

Dziubiński mówi o sytuacyi niższych urzędników kolejowych, na polepszenie warunków materyalnych których ministerstwo zwraca jego zdaniem mało uwagi. Na zakończenie Dziubiński wypowiada się za jak najprędszem polepszeniem bytu urzędników kolejowych i zabezpieczeniem ich starości.

Minister komunikacyi wykazuje, że straty, jakie dają koleje, niepodobna przypisywać wyłącznie złej gospodarce, koleje te bowiem były budowane nietylko ze względów gospodarczych, lecz i strategicznych, co wpłynęło znacznie na podrożenie budowy i eksploatacyi. Oprócz tego na kolejach rządowych ciążą obowiązki, których właściwie nie powinny spełniać, a mianowicie przewóz przesiedleńców według zniżonej taryfy, przewóz żołnierzy i poczty. Następnie minister oświadczył, że ministerstwo uświadamia sobie wadliwości w organizacyi kolejowej i przedsiębierze środki w celu ich usunięcia. Co do działalności ministerstwa w ciągu roku ubiegłego przedewszystkiem należy zaznaczyć, iż preliminarz został wykonany nietylko bez deficytu, lecz otrzymano nawet pewną nadwyżkę dochodów nad rozchodami. Wszystkie życzenia komisyi budżetowej zostały spełnione, przyczem wyniki przeszły nawet oczekiwania. Przewóz zboża uregulowany został dostatecznie: przewieziono ogółem 811,000 wagonów zboża, co stanowi ilość dotąd niebywałą, zaległości nie było żadnych. (Oklaski na prawicy i w części centrum). W 21 kierunkach wprowadzono w r. 1909 komunikacyę bezpośrednią. Bez wysiłku przerzucono na Daleki Wschód z górą 700,000 emigrantów. Prowadzona jest intensywna walka z epidemią jazdy bez biletów. Wreszcie od dn. 1 lipca zostanie obniżona taryfa pasażerska, która w r. 1908 dała rezultaty ujemne. (Okrzyki: „brawo"). Zwracając się do preliminarza, minister zgadza się na dokonane przez komisyę redakcye poszczególnych pozycyi, wobec życzeń a Dumy, aby ułożyć budżet bez deficytu. (Głośne oklaski na prawicy, centrum i w części lewicy)

Kuzniecow mówi o ciężkiem położeniu materyalnem pracowników kolejowych, którym Duma w znacznej części zawdzięcza swe istnienie. Mówca uważa, że stosunki nigdy się nie polepszą, jeżeli robotnicy nie zorganizują się i nie osiągną polepszenia bytu własnemi siłami.

Niekrasow wskazuje na szkodliwą i absolutnie niedopuszczalną zależność ministerstwa od syndykatu „Produgol". Następnie mówca oświadcza, iż wolałby, aby ministra mniej interesowały prawidła o uwalnianiu urzędników za nieprawomyślność; znacznie lepiej byłoby, aby minister zaprzeczył pogłoskom o świeżo jakoby wydanem rozporządzeniu, aby urzędników-polaków nie awansowano. (Oklaski na lewicy i w części centrum).

Następnie ogłoszono wnioski komisyi o zredukowaniu wydatków w drodze zmniejszenia ilości urzędników przy jednoczesnem podwyższeniu pensyi wszystkim pracownikom, o reorganizacyi służby depôt i o ulepszeniu warsztatów kolejowych.

Naczelnik zarządu kolei żelaznych daje wyjaśnienia co do poruszanych przez komisyę projektów. Duma uchwala wszystkie wnioski, poczem przyjmuje pierwsze 8 paragrafów preliminarza w sumach określonych przez komisyę.

Paragraf 9 zostaje przyjęty z poprawką naczelnika zarządu kolei o zwiększeniu kredytu o 190 tysięcy rubli, które pójdą na ulepszenia drugorzędnych stacyi na kolejach północnych i nadwiślańskich.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 10 marca.

Petersburg.—Z polecenia sędziego śledczego do spraw szczególniejszej wagi zaaresztowany został książę B. Wołkoński, oskarżony o dopuszczenie się licznych oszustw.

Petersburg.—D. 15 marca Rada Państwa przystąpi do rozpatrzenia ukazu z d. 9 listopada 1906 r.

Carskie Sioło.—O godz. 1 min. 45 przybył tu król serbski.

Petersburg.—Wobec ograniczonej ilości miejsc na pierwszym kursie instytutów weterynaryjnych, ministerstwo oświaty podaje do wiadomości, że seminarzyści, którzy nie ukończyli całkowitego kursu nauk, nie będą przyjmowani do instytutów.

Ryga.—Otworzono oddział wszechrosyjskiego klubu aeronautycznego. Zapisało się 80 członków.

Władykaukaz.—Przy aresztowanym prezesie towarzystwa hodowców owiec Mamontowie znaleziono 5 listów, pisanych jego ręką. W listach tych autor w imieniu Zelimchana żąda pod groźbą śmierci od innych hodowców 130,000 rb.

Petersburg.—Przy komisyi rabinów odbyło się trzecie walne zebranie specyalnego zjazdu żydów. Prezes zjazdu, baron Ginzburg, zakomunikował, że Najjaśniejszy Pan na najpoddańszym raporcie ministra spraw wewnętrznych o wyrażeniu uczuć wiernopoddańczych nakreślił: „Dziękuję". Wiadomość tę powitano okrzykami „hura". Wybrana została delegacya z dziesięciu osób, która ma się przedstawić ministrowi spraw wewnętrznych.

Petersburg.—Na raucie w ambasadzie francuskiej byli obecni: Stołypin, ministrowie, całe ciało dyplomatyczne, posłowie do Dumy i Rady Państwa, świta i urzędnicy dworscy.

Ryga.—Onegdaj nastąpiło otwarcie wystawy detali maszyn, urządzonej przez ryskie studenckie towarzystwo aeronautyki. Atrakcyę wystawy stanowi płaskolot Wrighta, zaopatrzony w motor o sile 33 koni.

Warszawa. — Przejechał w drodze do Petersburga król serbski. Na stacyi „Praga" generał Skałon oczekiwał na przejazd króla Piotra.

Baku.—Na terytoryum bakińskiego towarzystwa naftowego wytrysło źródło. Ilość wytryskującej ropy 200 tys. pudów na dobę.

Konstantynopol.—O g. 3½ po południu przybył car Ferdynand. Sułtan z następcą, ministrowie i świta przybyli na dworzec na spotkanie cara. Muzyka po raz pierwszy w Konstantynopolu wykonuje hymn bułgarski „Szumi Marica", przy dźwiękach którego podjeżdża pociąg carski. Car Ferdynand jest w uniformie bułgarskim sztabu generalnego z orderem tureckim. Wychodząc z wagonu car uścisnął sułtana, uścisnął dłoń następcy i przedstawił małżonkę. Sułtan podał jej rękę i poprowadził do namiotu, gdzie udał się za nim car z następcą tureckim. W namiocie odbyły się powitania i prezentacye świt. Tłómaczem jest ober-mistrz dworu Halib basza. Car Ferdynand ściska dłonie ministrom, a ze szczególną uprzejmością ministrowi spr. zagr. i wraz z sułtanem obchodzi front straży, następnie udaje się za sułtanem, prowadzącym carową, i wsiada do yachtu, w którym zajmują miejsca ministrowie i świty. Yacht, żegnany salwami, płynie w kierunku pałacu Dolma-Bahcza. Wraz z carem Ferdynandem przybyli ministrowie: Malinow, Paprykow i Łapczew oraz generałowie Botiew i Markow.

Teheran.—Misya rosyjska otrzymała zupełne zadośćuczynienie. Lionozow odstąpił swe pretensye do rzeczki Czumusdeb. Ludzie Amidichumajuna, którzy obrazili rosyjskiego agenta konsularnego w Enzeli, w jego obecności ponieśli karę.

Londyn.—Wnioski, które Asquith przedłoży izbie gmin po Wielkiejnocy, przewidują pozbawienie izby lordów prawa odrzucania i zmieniania projektów finansowych oraz ograniczenie kompetencyi izby lordów co do innych projektów w ten sposób, aby każdy projekt prawa mógł stać się prawem bez zgody izby lordów, o ile projekt zostanie uchwalony przez 3 kolejne sesye izby gmin, pod warunkiem, aby projekt został przesłany izbie lordów przynajmniej na miesiąc przed zamknięciem sesyi. Niezbędną jest przytem sankcya króla oraz aby między dniem wniesienia projektu do izby gmin po raz pierwszy i uchwaleniem go po raz trzeci przeszło nie mniej, niż dwa lata. Zgodnie z wnioskami Asquitha termin sesyi parlamentu ma być ograniczony do lat 5.

Chicago. — Według informacyi urzędowych podczas katastrofy kolejowej w Grünsmontan 45 osób utraciło życie; 31 odniosło rany.

Konstantynopol. — Car Ferdynand wręczył sułtanowi łańcuch orderu Aleksandra; sułtan carowi—łańcuch orderu „Chanedanal-Osman", a carowej Eleonorze — łańcuch orderu „Murasoj-Medżydie". Otrzymali również ordery tureckie Malinow, Paprykow, żony posłów i damy dworu carowej. Carowa Eleonora złożyła wizytę małżonce sułtana Walide w haremie; car Ferdynand złożył wizyty następcy tronu i innym książętom krwi. Car i carowa odwiedzili egzarchat. O godzinie 1 po południu bułgarska para monarsza w Merasim Kiosku przyjmowała przedstawicieli mocarstw z ich małżonkami.

Ateny. — Podczas dyskusyi parlamentarnej nad interpelacyą o zajściach w Tesalii, Dragumis, Rhallis i Theotokis bronili polityki rządu. Dragumis oświadczył, że rząd postanowił zastosować względem osób winnych zaburzeń jaknajsurowsze środki. — (Oklaski).

Laryssa. — Wiece w Tesalii odbyły się bez zajść znaczniejszych. Ruch pociągów odbywa się bez przeszkód. Rhallis zwrócił się do prezydenta parlamentu, żądając wezwania do Aten posła Karais-Kakisa, który jest jednym z głównych agitatorów. W sprawie usunięcia z armii żywiołów niepożądanych przywódcy partyi doszli do po-

rozumienia, powierzając tę sprawę komitetowi z generałem Smoleńskim na czele.

Londyn.—Izba lordów przyjęła rezolucyę Rosebery'ego, zgodnie z którą, silna i zdolna do pracy izba wyższa jest niezbędną częścią składową konstytucyi, koniecznym warunkiem potęgi państwa i równowagi parlamentarnej. Cel ten najłatwiej da się osiągnąć w drodze zasadniczej reformy izby lordów. Przedstawiciel rządu oświadczył, iż nie protestuje przeciwko rezolucyi, lecz nigdy nie przystanie na środki, któreby na rachunek gmin powiększyły władzę lordów.

Londyn. — Dom bankowy „Bracia Bering" z inicyatywy tureckiego banku narodowego zaczął przyjmować zapisy na 5% pożyczkę m. Konstantynopola w wysokości miliona funtów sterl. podług kursu 99½.

Rzym. — Gabinet podał się do dymisyi, wobec czego parlament zawiesił swe posiedzenia na czas nieokreślony.

Przybył tutaj kancierz niemiecki Bethmann-Hollweg.

San-Sebastyan.—W północno-zachodniej części Hiszpanii od dwóch dni pada śnieg obfity. Komunikacya na wielu kolejach przerwana.

Marshal-Town. — Na kolei Rock-Island pociąg runął do rowu. 14 osób zabitych, 25 rannych.

Rzym. — Ministerj-prezydent Sonnino wobec kryzysu parlamentarnego podał się do dymisyi. Król nie powziął jeszcze żadnej decyzyi.

Berlin.—Prasa wita z zadowoleniem załagodzenie nieporozumień rosyjsko austryackich, i oświadcza, że to przyniesie korzyść Europie, choć bezpośrednio osiągnięte rezultaty są dosyć skromne. W przyszłości wszystko zależy od tego, jak będą postępowały oba mocarstwa na Bałkanach.

Ateny. — Wychodźcy z Epiru mieszkający w Atenach i Pireusie w liczbie dwu tysięcy osób urządzili mityng, na którym protestowali przeciwko uciskowi greków w Epirze. Na mityngu zredagowano adres do rządu tureckiego i innych wielkich mocarstw. Wybrana została delegacya dla wręczenia adresu przedstawicielom mocarstw.

Paryż.—„Temps" do pewnego stopnia nie jest zadowolony z formy, w jakiej toczyły się układy austro-rosyjskie; niemniej uznaje doniosłość ich rezultatów. Należy zawdzięczać im przywrócenie stosunków normalnych między Rosyą i Austryą jeżeli nie w całej rozciągłości, to przynajmniej pod względem bezpieczeństwa na wypadek kryzysu na Bałkanach.

Wiedeń.—Według rewelacyi „Neue Freie Presse", Izwolski skonstatował w rozmowie z Berchtoldem, że żaden z artykułów „Fortnightly Rewiew" nie może pretendować na zupełną wiarogodność. W Wiedniu z pewnych względów obawiano się, aby wspólne wystąpienie Austryi i Rosyi z zawiadomieniem innych mocarstw o osiągnięciu porozumienia nie wywarło wrażenia, jakoby te dwa państwa pragną odegrać jakąś szczególniejszą rolę na Bałkanach.

Wiedeń. — „Politische Correspondenz" pisze: „Z powodu rokowań austro rosyjskich ani Austrya ani Rosya nie zamierzały dojść do formalnego porozumienia. Celem rokowań było przywrócenie stosunków dyplomatycznych pomiędzy obydwoma państwami. Cel ten został w zupełności osiągnięty. Ten pocieszający fakt nie omieszka wywrzeć uspakajającego wpływu na Bałkany, gdzie wszystkie państwa przyczyniają się jednomyślnie do zachowania *status quo*. Gabinet wiedeński nie ma żadnego powodu zwracania się do mocarstw w sprawie rokowań, które się odbywały, gdyż zasady polityki austryackiej na Bałkanach pozostały bez zmian".

Z angielskiej izby gmin.

Londyn.—Poseł Bils zapytuje, czy pomiędzy Anglią i Francyą istnieje traktat—konwencya, na mocy którego zadanie floty francuskiej zasadzałoby się na bezwarunkowej ochronie handlu brytańskiego na morzu śródziemnem i kanale Suezkim i czy na wypadek konfliktu flagi angielska i francuska zabezpieczyły swoje panowanie. Asquith dał odpowiedź przeczącą.

Z parlamentu węgierskiego.

Budapeszt. — Sala przepełniona. Przed gmachem parlamentu tłumy z ożywieniem rozprawiają o decyzyi kossuthowców co do ogłoszenia rozwiązania parlamentu za bezprawie, oraz o wniosku Justha, nawołującego do niepłacenia podatków i niepełnienia powinności wojskowej. Pomimo hałasu opozycyi, prezydent odczytuje orędzia cesarskie o odroczeniu sesyi parlamentarnej i zwołaniu jej na dzisiaj. Hr. Battiani i Kossuth w mowach swych oznajmiają, że postępowanie rządu nie zgadza się z zasadami konstytucyi. Minister-prezydent poczyna mówić; staje on w obronie rozwiązania parlamentu. Opozycya wszczyna tumult.

Przewodniczący przerywa posiedzenie. Po przerwie minister-prezydent znowu próbuje mówić.

Wobec piekielnego zgiełku opozycyi minister zbliża się do stenografów, aby im podyktować swą mowę.

Poseł Zacharias rzuca w Hedervary'ego pliką papieru; posłowie z opozycyi biegną do krzeseł ministeryalnych, chwytają ciężkie tomy kodeksów i biją nimi ministrów, na których lecą kałamarze, kajety, książki i inne przedmioty. Hedervary raniony w twarz, minister rolnictwa hr. Sereni w czoło. Posiedzenie zostało przerwane.

Budapeszt. — Parlament węgierski uchwalił większością głosów rezolucyę Battiani, w której oznajmia, że rozwiązanie parlamentu sprzeciwia się ustawom konstytucyi.

Poseł Godi interpeluje rząd w sprawie telegramu następcy tronu do ludności Wiednia. Następca tronu nawołuje ludność, aby kontynuowała politykę Luegera. Testament Luegera nawołuje do prowadzenia polityki wrogiej dla Węgier. Godi żąda, aby minister-prezydent uspokoił kraj i zapewnił, że następca tronu nie pragnie popierać polityki luegerowskiej. Wskutek nieobecności ministra-prezydenta, interpelacya pozostała bez odpowiedzi.

Posiedzenie zamknięto.

Sprawa Tarnowskiej.

Wenecya.—Na posiedzeniu wieczornem świadkowie opowiadają niektóre szczegóły z pobytu Pryłukowa i Naumowa w Wenecyi w czasie dokonania zbrodni. Jeden ze świadków zeznaje, że widział jak Naumow przechadzał się koło domu Komarowskiego. W kilka dni potem usłyszał wystrzał w domu Komarowskiego. Niebawem wyszedł stamtąd Naumow. Był on bardzo wzburzony, szedł, opierając się na ramieniu gondoliera i płakał.

Następnie zeznaje dwóch służących z hoteli weneckich, w których Pryłukow i Naumow zamieszkiwali pod przybranemi nazwiskami. Świadkowie ci opowiadają, że Naumow wypił dużo likierów i wina szampańskiego i zdawał się być bardzo podnieconym.

Inni świadkowie oraz służąca Komarowskiego powtarzają znane już szczegóły.

Gondolier zeznaje, że Naumow prosił, aby go odwiózł na stacyę, krzyczał na niego i wreszcie dał mu kilka stufrankówek.

Konstantynopol.—W poniedziałek w pałacu sułtańskim odbył się o godzinie 8-ej wieczorem obiad na 30 osób. Na obiedzie obecna była bułgarska para królewska, następca Iusufir Eddin, ministrowie, generałowie bułgarscy i tureccy.

Wenecya.—Świadek Sundi (konsul rosyjski) zeznaje, że Tarnowska zapytywała go, jak należy postąpić, aby Komarowski mógł się z nią ożenić za życia jej pierwszego męża, nie uciekając się do rozwodu. Świadek odpowiedział, iż jest to niemożliwe.

Naczelnik policyi wiedeńskiej Sztukkert oświadcza, że wiadomość o zabójstwie Komarowskiego odrazu wzbudziło podejrzenie przeciwko osobom, przebywającym w Wiedniu. Świadek nabrał absolutnej pewności co do ich winy, gdy się dowiedział, że Komarowski ubezpieczył się na życie i że suma ubezpieczeniowa podlegała wypłaceniu nawet w tym wypadku, gdyby Komarowski zmarł śmiercią nienaturalną. Następnie świadek opowiada o okolicznościach, jakie towarzyszyły aresztowaniu Tarnowskiej i Pryłukowa.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 9 go marca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.25
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	216,15
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	90.10
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.25
	Dyskonto prywatne	$3\frac{5}{8}\%$
	Usposobienie stałe.	
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.00
	4% renta państwowa 1894 r.	— —
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka 1909 r.	99.60
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.70
	Dyskonto prywatne.	$2\frac{3}{16}\%$
	Usposobienie stałe.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$104\frac{3}{8}$
	$4\frac{1}{2}\%$ pożyczka rosyjska 1909 r.	$97\frac{3}{4}$
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	98
	$4\frac{1}{2}\%$ „ „ 1909 r.	$94\frac{1}{4}$
Wiedeń.	5% „ „ 1906 r.	102.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Żyto w nat. 118/120 zoł. 1 rb. — 1 rb. 03 kop.; owies wyborowy 79—81 kop., zwykły 77 — 79 kop., otręby pszenne 73 — 74 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 15 — 2 rb. 30 kop., mąka pszenna 1-y gat. 1 rb. 70 — 1 rb. 90 kop., rostowska Nr 1 — 2 rb. 10 — 2 rb. 30 kop.

Rewel. — Pszenica 1 rb. 22 — 1 rb. 24 kop., żyto 1 rb. 01 — 1 rb. 03 kop., owies zwykły 74 — 76 kop.

Ryga. — Pszenica 1 rb. 26 kop., żyto 1 rb. 02 — 1 rb. 03 kop., owies 77 — 78 kop., makuchy lniane 1 rb. 10 — 1 rb. 12 kop.

Czystopol. — Żyto w nat. 116/120 zoł. 78 — 79 kop., owies w nat. 76/80 zoł. 52 — 53 kop., mąka żytnia 7 rb. 90 kop., gryka 70 — 73 kop., groch 73 — 75 kop.

Noworosyjsk. — Pszenica kubanka 11 rb. 30 — 11 rb. 35 kop., garnówka 11 rb. 15 — 11 rb. 20 kop., żyto 8 rb. 30 — 8 rb. 40 kop., jęczmień 7 rb. 10 kop., kukurydza 7 rb. — 7 rb. 10 kop., owies 6 rb. 50 — 6 rb. 60 kop., siemię lniane 10 rb. 50 kop.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Adres nacyonalistów.

Petersburg.—Nacyonaliści wręczyli Chomiakowowi adres, w którym oświadczają, iż jako przeciwnik polityczny zyskał on sobie ich szacunek, lecz postępowaniem swem obniżył powagę Dumy.

Wiece w zakładach naukowych.

Petersburg. — W instytucie technologicznym odbył się wiec, na którym uchwalono protest przeciwko wystąpieniu Puryszkiewicza w Dumie. Studenci żądają, aby profesorowie wystąpili przeciwko potwarcom.

Petersburg. Na wiecu w akademii wojskowo-lekarskiej wyrażono protest przeciwko ostatniemu przemówieniu Puryszkiewicza oraz przeciwko postępowaniu dyrektora akademii, który wtrąca się do życia akademickiego. Uchwalono strajk jednodniowy.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Human, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Human—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy posp. IV kl. Malin odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.